

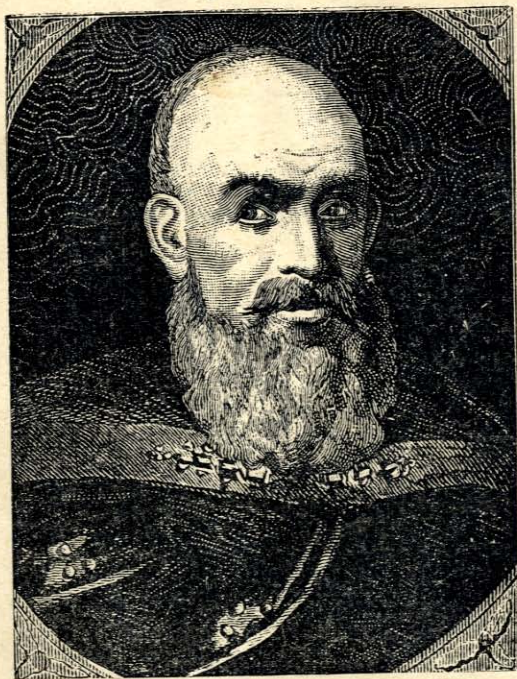
K. LASKOWSKI (EL).

KOMPLET DWA

# Stefan Czarniecki

jako człowiek, obywatel i wojownik.

*Szkic Historyczny.*



WARSZAWA

Księgarnia Nakładowa M. Szczepkowskiego  
Nowogrodzka № 23.

—  
1907.

**Stefan Czarniecki.**



K. LASKOWSKI (EL).

# Stefan Czarniecki

jako człowiek, obywatel i wojownik.

„Ja nie z soli, ani z roli  
ale z tego, co mnie boli  
wyrosłem“.



WARSZAWA

Księgarnia Nakładowa M. Szczepkowskiego

Nowogrodzka № 23.

1907.



# Stefan Czarniecki

isko człowiek, opowiada i wojownic

DRUK „GAZETY ROLNICZEJ“ (W. MUSIELEWICZA),  
WAR-SZAWA, ZŁOTA 24.



114994

WARSZAWA

Kolekcja Natchodna M. Szczępkowskiego

Nowy Jork W. 23

1901

K-60/81/130285



## Wstęp.

**D**nia 5 maja bieżącego roku kraj nasz święci w zacisznym zakątku prowincji jedną z tych narodowych pamiątkowych rocznic, które są długiem wdzięczności względem wielkich bohaterów naszej historii i które jednocześnie krzepią serca żyjącego pokolenia, utrwalają w nich cześć dla tego, co w dziejach naszych nieskazitelną świeci się chwałą, żywią miłość Ojczyzny, dają nadzieję na idące lata...

W ukrytej wśród włoszczowskich lasów cichej wiosce Czarny, w kieleckiej gubernii, staje pomnik Stefana Czarnieckiego, wielkiego wodza i senatora Rzeczypospolitej Polskiej, który za panowania króla Jana Kazimierza z rodziny Wazów w r. 1655 i 1656 dzielnością swoją, męstwem i wielkimi wojskowymi zdolnościami wybawił Polskę od strasznego najeźdu Szwedów, pod wodzą króla ich Karola Gustawa.



Kraj nasz wstrząsany był w tym okresie całym szeregiem wojen, walących się nań z państw ościennych straszną nawałą, a nim zdołano uwolnić się od jednego nieprzyjaciela, przybywał drugi i łączył się z pierwszym. Pod koniec panowania króla Władysława IV—brata i poprzednika Jana Kazimierza, wybuchł na Ukrainie straszny bunt Kozaków Zaporozkich pod naczelnictwem samozwańczego ich hetmana: Bohdana Chmielnickiego. Wojna Rzeczypospolitej z tym buntownikiem tem okropniejszą się stała, że była walką domową, że toczyła się we wnętrznościach kraju, pustosząc najżyźniejsze i najbogatsze jego okolice i że zbroiła braci przeciwko braciom, a obficie tocząc serdeczną krew narodu, osłabiała go w oczach sąsiadów. Niedługo też czekać wypadło na skutki kozackich buntów. Rzeczpospolita, wycieńczona straszną z nimi walką, wydawała się łupem bezbronnym dla sąsiednich państw, które w innym czasie nie śmiały jej zaczepiać, niejednokrotnie doświadczwszy siły i męstwa polskiego ramienia.

Pierwszym z napastników był wiarołomny król Szwedów Karol Gustaw. Tron szwedzki należał się prawem dziedzicznym królowi polskiemu Zygmuntowi III, Wazie, ojcu Władysława IV i Jana Kazimierza: O dziedzictwo to Polska toczyła wciąż walki z przywłaszczycielami, mianowicie z księciem Karolem Sudermańskim i Gustawem Adolfem, którzy tron szwedzki opanowali. Odległość jednak Polski od Szwecji oddzielonej morzem, wreszcie wojny, jakie podówczas w obronie kraju trzeba było toczyć z Moskwą i konieczność pilniejszego zajęcia się różnemi krajowemi polskimi sprawami nie pozwoliły Władysławowi IV, ani Janowi Kazimierzowi skute-

cznie przeszkodzić panoszeniu się w ich prawem dziedzictwie Sudermańskich przywłaszczycieli.

Król Jan Kazimierz, wstąpiwszy jednak na tron, uroczyście przeciw temu zaprotestował przez usta posła swego do Szwecji Henryka Kanazylego. Karol Gustaw w odpowiedzi na to przesłał oświadczenie swoich najprzyjaźniejszych dla Polski i jej króla uczuć \*), zapewniając, „iż niczego bardziej nie pragnął jako, aby obydwa sąsiedzkie królestwa, oddawna zostające z sobą w przyjaźni, były nazawsze w takim związku, jaki zachodził między nim i Janem Kazimierzem przez bliskie pokrewieństwo“.

Kłamliwość i zła wiara tych fałszywych zapewnień przyjaźni wnet się jednak okazała. Karol Gustaw, udając przyjaźń, zbroił się do wojny i nie mogąc tych przygotowań przed okiem posłów polskich w Sztokholmie ukryć, poczał szukać pozoru do otwartego rozpoczęcia kroków wojennych przeciwko Polsce. W postanowieniu tem utwierdziły go nadto namowy słynnego Hieronima Radziejewskiego, podkanclerzego koronnego, który, osądzony na karę śmierci za rozruch nocny i zabójstwo, popełnione w czasie sejmu z jego poduszczenia przez jego ludzi w r. 1652, uciekł z Polski najpierw do Wiednia, a następnie do Szwecji i pragnąc się zemścić na Janie Kazimierzem, nie zawahał się zdradzić ojczyzny, naprowadzając nań wrogów.

Zdrajca ten tem usilniej do wojny tej Karola Gustawa namawiał, że wiedział doskonale, iż Polska,

---

\*) Listem z d. 4 czerwca 1654 roku doręczonym Janowi Kazimierzowi przez specjalnego posła szwedzkiego, Jana Kocho.



wycieńczona buntem kozackim i wojną z Rosją, nie była w tym czasie zdolna skutecznie się bronić przeciwko nowemu najazdowi.

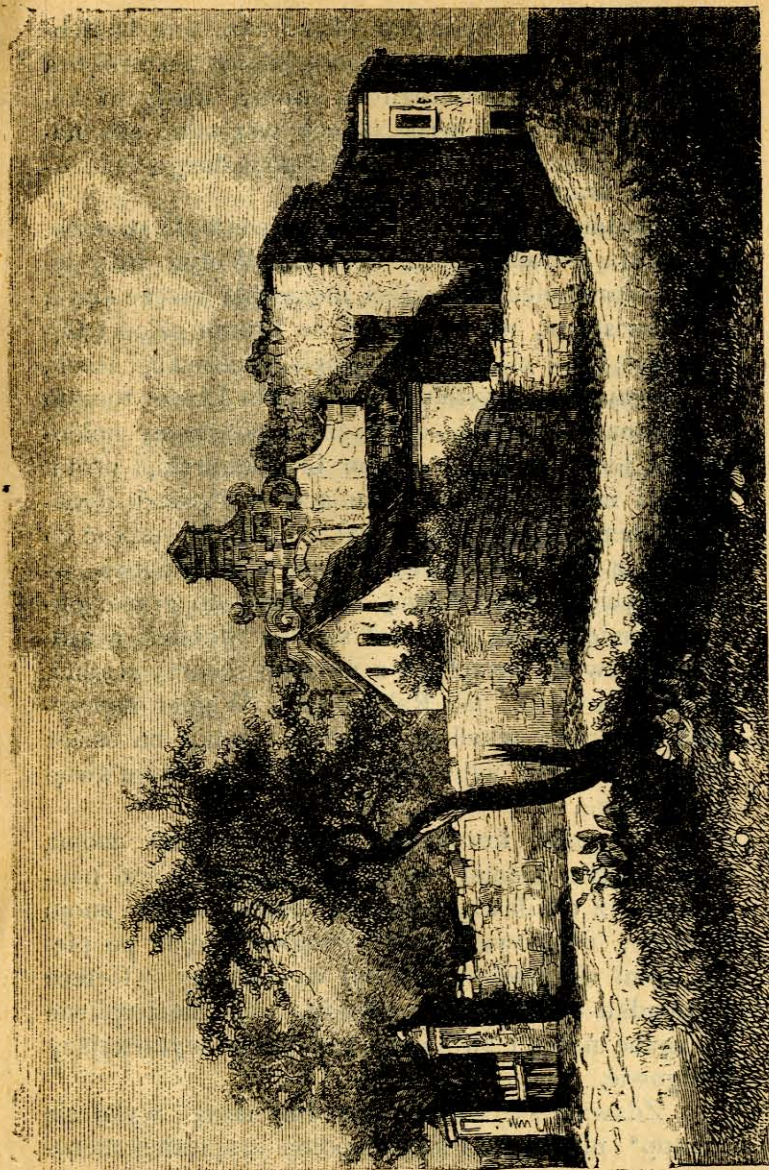
Feldmarszałek szwedzki, Arfryd Wittemberg, przeszedł granice Polski na czele 6-ciu tysięcy wojska, stanowiącego przednią straż głównych sił Karola Gustawa w dniu dwunastego czerwca 1655-go roku.

Polska od czasów Mieszka I, t. j. od chwili kiedy przyjęła wiarę chrześcijańską, była zawsze jedną z najwierniejszych córek kościoła katolickiego. Królowie jednak polscy, rządząc się zasadami ludzkości, nie krępowali nigdy wolności sumienia swoich poddanych. Dlatego to, kiedy w zachodniej Europie zjawili się reformatorowie religijni, nauka ich, odstępująca od zasad Kościoła katolickiego i przez Rzym za herezję uważana, przedostała się także do Polski. W innych krajach protestanci kalwini, luteranie i inni różnowiercy byli otwarcie prześladowani przez rząd, nasi zaś monarchowie, uważając ich zawsze za obywateli państwa i pozostawiając Bogu sąd nad sprawami ich sumienia, nie dopuszczali nigdy do wykluczenia ich z życia politycznego i społecznego.

Polska była tolerancyjna.

Za tolerancję tę źle jednak odpłacili się różnowiercy, stając w chwili szwedzkiego najazdu po stronie Karola Gustawa i otwierając mu kraj cały, przechodząc tłumnie na jego stronę, dlatego przeważnie, że widzieli w nim wyznawcę tej samej religii, dla której sami wyparli się wiary swych przodków.

Postępowanie takie, było naturalnie z punktu widzenia obywatelskich względem króla i ojczyzny



Zamek Stefana Czarnieckiego w Gardzienicach.



obowiązków, niczem innem jak zdradą, tem haniebniejszą, że wypadła ona w porę, kiedy ten król i ta ojczyzna prawie nie mogli się bronić, kiedy na każdej granicy czyhał wróg, kiedy wszystkie siły narodu powinny się były skupić koło jednego celu — ocalenia kraju.

Istotnie położenie Ojczyzny naszej było straszne.

Cała Ukraina, Ruś, Podole, Wołyń były jednym olbrzymiem, ociekłem niezaschlą jeszcze krwią pobojowiskiem, na którym ci, co bronili całości Ojczyzny, jak i ci, co ją chcieli rozerwać, leżeli, omdlewając z wysiłku i trudu. Na Litwie toczyła się wojna z Moskwą—drapieżny i podstępny hołdownik i lennik polski, elektor brandeburski, protoplasta i założyciel dziś panującej w Prusach dynastji Hohenzollernów, wyciągał szpony, by urwać co się da z Piastowego swych panów dziedzictwa — a na wycieńczoną i krwią od granic do granic oblaną ziemię polską wdzierał się na dobytek wiaronomny Szwed, łączył się z naszymi nieprzyjaciółmi, wzywał nowych, jak Rakoczego z Węgier naprzykład, a zdrajcy witali go chlebem i solą, na oścież otwierając przed najeźdźnikiem własnego kraju święte rubieże...

Przygarść koronnych wojsk, sterana wojną z przyrośłym niemal do głodnej często piersi pancierzem, z omdlewającemi od ustawicznego znoju ramiony, ustępowała przed wrogiem piędz po piędzi ziemi ojczystej—skarby był wyczerpany — fortece w upadku—dokoła same zdrady, sami niecierpliwie na zgubę naszą i swój przy niej obłów wyczekający wrogowie.

Zdawało się, że na ojczyznę naszą wylał się „Potop“ nieszczęść i klęsk—potop drapieżnej niena-

wiści sąsiadów — potop sromoty i krwawej niewdzięczności własnych jej synów...

I oto w chwili, która zdawała się być godziną ostatecznej zagłady, obok zdrajców—Radziejowskiego. Opalińskiego, Radziwiłłów — stanął wybawca i oswobodziciel — *Stefan Czarniecki*.

Ojczyzna umiała cenić wielkiego męża zasługi—współobywatele wzniesli mu jeden już pomnik—drugi dzisiaj dźwiga potomność w rodzinnem bohater gnieździe.

Ale świetniejszym i trwalszym pomnikiem jest cześć i pamięć, jaka w najlepszej częsteczce zbiorowego serca naszego narodu żyje dla tego rycerza o wielkiej duszy, mocnem ramieniu i sławie bez skazy.

Żyje ona i żyć będzie póki imienia polskiego na ziemi — a z nią wiara w przyszłość i byt narodu, który nawet w chwilach niemocy takich mężów rodził!



II.

„Ja nie z soli, ani z roli,

jeno z tego, co mnie boli

wyrośłem...“ —

mawiał Stefan Czarniecki do dostojników i magnatów, którzy krzywili się, zmuszeni obok niego, rycerza z prostej szlacheckiej zagrody, w senacie zasiadać.

W słowach Czarnieckiego była prosta i gorzka prawda. Nie fortuna, nie majątek i dostatki, nie koligacje rodowe, ale trud i znój — krew własna obficie za kraj przelewana — wprowadziły tego rycerza na owe zaszczytne ławy senatu, gdzie sami jeno najprzedniejsi zasiadali panowie.

Żywot naszego bohatera — prosty, czysty jak lza, wyraźne nam tego daje dowody.

Urodził się Stefan Czarniecki w dziedzicznej wsi Czarny, w chęcińskim powiecie sandomierskiego województwa (dziś: w włoszczowskim powiecie kieleckiej gubernii). Wieś ta wraz z Czarniecką

Wolą (zwaną także Kątami) i przysiółkiem Łachów, stanowiła własność jednej gałęzi domu Łodziów, z których pierwszy, przydomku Burza, zaczął się pisać „na Czarny“ i część tej ziemi bratu swemu Dobkowi, ustąpił. Odznaczyli się w tej rodzinie przodkowie Stefana już za czasów Jagielly, walcząc pod Grunwaldem. Wówczas to bracia rodzeni: Tomko, Janusz, Sędziwój, Włodko i Pelka otrzymali przywilej prawa magdeburskiego na swoje dziedzictwo (1423), a siostra ich Jachna, żona Pawła z Chrzastowa, część sobie przypadającą odstąpiła na rzecz Tomka i Sędziwoya, aktem sporządzonym w Wiślicy roku 1457. Ziemię, podzieloną później między liczne rodzeństwo zjednoczył znowu Szczęsny, syn Hieronima z Czarny i Doroty Przyłęckiej, Śreniawczanki, który z Elżbiety Tynieckiej, herbu Poraj, zostawił trzech synów. Jeden z nich Jan, ożeniwszy się z Katarzyną Moskorzewską, herbu Pilawa, miał syna Krzysztofa, który był dworzaninem Zygmunta III, a później został starostą żywieckim. Ten właśnie Krzysztof i Krystyna z Rzeszowskich byli rodzicami Stefana, który pomiędzy licznem, dziesięciu braci i jednej siostry rodzeństwem, szóste miejsce zajmował, ujrawszy światło Boże w roku 1599.

Pierwsze lata wychowania i młodości przyszłego bohatera upłynęły w ciszy, nie zostawiając dziejopisom naszym żadnych śladów wyraźnych. Tłómaczy się to łatwo. Stefan był synem dobrej, ale niezbyt zamożnej, szlacheckiej rodziny, a wychowanie dziesięciu aż synów przez jednego tej miary ziemianina nie mogło nosić tych cech wyjątkowej rodzicielskiej pieczołowitości i dumnego splendoru, które otaczały zwykle młodość dziedziców wielkich fortun i imion.



Szkoła cnoty domowej obywatelskiej i rycerskiego męstwa była też wówczas jedynem dopełnieniem tych skąpych pierwocin nauki, jakie średni szlachcic dzieciom swym mógł udzielić.

Stefan Czarniecki, jak się zdaje, dość wcześnie ukończył kurs wykształcenia swego w szkołach publicznych i zaciągnął się do wojskowej służby, ku której od najmłodszych lat wybitnie zdradzał zamiłowanie. Wojskowość była zresztą podówczas dal- szym ciągiem edukacji szlacheckiej, a obóz miejscem poloru dla rycerskiej młodzieży i stopniem do służby publicznej, często do najwyższych nawet godności.

Służył Czarniecki pod Stanisławem Koniecpolskim, hetmanem wielkim koronnym, a pod hetmanem polnym, Marcinem Kazanowskim, doszedł do stopnia porucznika pancерnej chorągwi. Awans ten był nagrodą za męstwo okazane w wyprawie pod Smoleńsk czasu wojny Moskiewskiej w r. 1633, a był on prawdopodobnie także dowodem i próbą zdolności wojskowych i tej sławy żołnierskiej, którą zdołał się już uprzednio okryć Czarniecki, biorąc udział w toczącej się podówczas w Niemczech wojnie trzydziestoletniej.

Nie mamy dostatecznych danych, by stwierdzić ten okres jego działalności poza granicami kraju, zdaje się jednak, że służył on w wojsku cesarskiem prawdopodobnie pod wodzą tak doświadczonego wojownika, jakim był Tilly.

Pokój, jaki zapanował w Polsce po pomyślnem ukończeniu wojny Moskiewskiej, krótko jednak pozwolił odpoczywać Czarnieckiemu. Już w roku 1635 widzimy go na Ukrainie, tłumiącego pod dowództwem Mikołaja Potockiego, strażnika polnego koronnego,

bunt kozacki, rozbity pod Kumejkami. Po ukończeniu tej wyprawy Czarniecki, już jako rotmistrz ussarski, nawiedza rodzinne gniazdo Czarnę, ale zaledwie w niej trochę się rozgospodarował, wzywa go znowu służba wojskowa do obrony granic kraju przeciwko Tatarom. Walcząc z ich zagonami odniósł Czarniecki szereg zwyciężkich potyczek i walk w ciągu całego lata i jesieni 1644 r.

Bunt Bohdana Chmielnickiego, który wybuchł niespełna w cztery lata potem był nowem polem dla męstwa naszego bohatera. W samym jego początku towarzyszył on jako pułkownik dragonii Stefanowi Potockiemu, synowi Hetmana Wielkiego Koronnego i po przegranej pod Żółtymi Wodami bitwie, zdradzony podczas walki przez swoich żołnierzy, sprzymierzających jako Rusini Kozakom, dostał się do niewoli wraz z Sapiechą i Szembekiem.

Niewola ta uchroniła go od udziału w klęskach jakich oręż polski doznał wówczas od przeważającej liczby zbuntowanych i sprzymierzonych z Tatarami Kozaków. Korsunia, ani Piławiec nie widział Czarniecki.

Dopiero w ostatnim akcie strasznego tego dramatu, pod Beresteczkiem, widzimy naszego bohatera znowu w szeregach dzielnych kraju obrońców. Zawarta z Chmielnickim 27 września 1652 r. ugoda zakończyła wojnę kozacką.

Tegoż roku Czarniecki po śmierci Samuela Kalinowskiego mianowany został obożnym koronnym i skoro Chmielnicki znów zerwał się do buntu i wojska koronne pod Batowem poraził, Czarnieckiemu zlecono poskromić go i pomścić poniesionej klęski. W kompanii tej, rozpoczętej porą zimową wykazał





Stefan Czarniecki w bitwie pod Warką w 1656 r.





on niepospolity talent wojskowy i zdobywszy cały szereg miasteczek ukraińskich, męstwo swe krwią własną przypieczętował, otrzymując pod Monasterzyskami postrzał w twarz, przy szturmie miasta.

Nagrodzony za to od króla w r. 1655 kasztelaną kijowską i zaledwie z ran wyleczony, stawiał się dzielny rycerz pod sztandary królewskie na pierwszą wieść o najeździe Szwedów i w chwili, kiedy zdrada Opalińskiego pod Ujściem otwarła im wejście do kraju, on pod Piątkiem i Inowłodzem, na czele kilku zaledwie na prędkę zebranych chorągwi dotkliwie porażki im zadał i pochód w głąb Polski nieco zdołał opóźnić.

Szwedzi jednak dotarli aż do Warszawy, zajęli Litwę i ścigali króla Jana Kazimierza aż do Małopolski, skoro ten zamknął się w Krakowie. Obronę tego grodu, dawnej stolicy kraju, zlecono Czarnieckiemu a król usunął się aż na Szlązk uciekając przed najeźdźcą. Czarniecki nie wahał się wówczas oddać na pastwę płomieni przedmieść Krakowa, chcąc sam gród przed wrogiem obronić. Bohaterskie jednak wysiłki jego okazały się daremnymi wobec braku żywności i posiłków tak, że osiemnastego października musiał Czarniecki kapitulować, uzyskawszy warunki do jakich tylko wyjątkowe męstwo daje w takich razach prawo. Karol Gustaw nie dotrzymał jednak przyrzeczonej Czarnieckiemu neutralności wobec wojsk jego i odtąd Czarniecki wystąpił jako najgorętszy obrońca kraju i najzacieńszy nieprzyjaciół Szwedów. Zrozumiał on doskonale, że w chwili ogólnego chaosu i bezładu nie można było marzyć o wojnie regularnej, ale zebrawszy ile się dało chorągwi około siebie, począł ciągnąć Szwedów ciągłymi podchodami i nagłymi napa-

dami, w których był zawsze zwycięzcą. W chwili kiedy sławna obrona Częstochowy ożywiła nadzieję stronników Jana Kazimierza wróżąc pomysłniejszy zwrot w strasznym położeniu kraju, stał się Stefan Czarniecki duszą tego prądu nadziei i związku w jaki wówczas połączyli się dobrzy obywatele i wierni polacy pod nazwą konfederacji Tyszowieckiej.

Pomyślnie prowadzona ze Szwedami partyzantka, zbierała pod chorągwie ukochanego przez wojsko wodza coraz to nowych stronników tak, że w krótkim czasie Czarniecki stał na czele dość licznej a doskonale wyćwiczonej i pełnej zapału wojska, do którego włączył znaczną część kmotków, ogłosiwszy, że kto z ludu pójdzie z nim bronić ojczyzny, na wieczne czasy od wszelkiej pańszczyzny uwolnionym będzie.

Jerzy Lubomirski marszałek koronny stanawszy na czele ruchu ludowego na Podhalu wypędził z tamtąd Szwedów a Jan Kazimierz powrócił do kraju i udawszy się do Lwowa uroczyście tam ślubował poprawę włościańskiej dotąd bardzo nieszczęśliwej doli. Po kraju wiał wiatr nadziei i budzącego się dawnych Lechitów męstwa.

Czarniecki stoczywszy w różnych okolicach kraju cały szereg potyczek i bitew szczęśliwych, jak np. pod Warką gdzie wpraw z wojskiem przebywszy wezbraną Pilicę zniósł doszczętnie cały korpus margrabiego Badeńskiego, przeniósł się do Wielkopolski i krajów sprzymierzonych elektora brandeburskiego, gdzie oręż jego same święcił tryumfy. Karol Gustaw rozpoczął układy pokojowe, ale już na początku r. 1657 zerwał je i zawiązał nową ligę przeciw Polsce ligę, równocześnie ze sprzymierzeńcem swym Rakoczym, wkroczył z Pomorza do kraju



naszego. Przymierza jednak jakie Jan Kazimierz zdołał z carem moskiewskim i cesarzem Ferdynandem III zawiązać, obróciły wynik wojny na niekorzyść Szwedów. Dania zerwała się przeciwko nim, elektor ich odstępował i Karol Gustaw podążył do Szczecina pozostawiając Rakoczego w Polsce swemu losowi.

Niestrudzony Czarniecki wyparł go z Krakowa a idąc trop w trop za nim ku węgierskiej granicy, dwukrotnie dotkliwą mu zadał klęskę pod Kraśnikiem i Magierowem.

Skutkiem zmiany stosunków politycznych, wojna szwedzka przeniosła się obecnie na północ i zachód. Wojska austriackie pod dowództwem Montecuculiego wkroczyły do Holsztynu i Szlezwigu a towarzyszył im na czele jazdy polskiej Czarniecki. Tam to szczególnie odznaczył się nasz wojownik i wślawił dzielność polskiego oręża w oczach sprzymierzeńców i nieprzyjaciół, kiedy w czasie oblężenia Kopenhagi przez Szwedów, wojska związkowe nie mogły ich wyrugować z oddzielonej kanałem morskim pozycyi na wyspie Alsen. Czarniecki widząc to, na czele dwunastu pułków wyborowej jazdy rzucił się wpław przez morze, przebył szczęśliwie drogę morską i zdumionego nieprzyjaciela rozbił zwycięstwem uderzeniem. Wojna szwedzka dogorywała nakoniec. Czarniecki po zdobyciu różnych grodów duńskich zajętych przez Szwedów odwołany został do Polski na obronę przeciwko Moskwie która świeżo wystąpiła zaczepnie. Wspólnie z Pawłem Sapiehą pobił Czarniecki wodzów moskiewskich, pod Lachowiczami i Drużą, a Dołhorukiego nad

Bazą w r. 1660, a następnie przeniósł na Ukrainę grozę swego wślawionego imienia przywróciwszy znów spokój wśród buntujących się kozaków.

W tym czasie król Jan Kazimierz zwołał sejm nadzwyczajny na dzień 2-go maja roku 1691, głównie celem obioru następcy na tron jeszcze za życia swego. W ogromnym zjeździe dygnitarzy i magnatów należne sobie miejsce zajął też Stefan Czarniecki, wówczas już wojewoda Ruski, składając w ręce monarchy wielką zdobycz wojenną i sto piętnaście wziętych na różnych nieprzyjacielach sztandarów.

Szczególne też podziękowanie króla i sejmu spotkało zasłużonego i niestrudzonego wybawcę ojczyzny, a w dowód wdzięczności otrzymał Czarniecki starostwo tykocińskie z zamkiem i miasteczkiem tego imienia na wieczne czasy, jako dziedziczną swą własność, osobnym przywilejem królewskim z d. 13 czerwca 1661 roku, potwierdzonym przez konstytucye sejmowe \*).

Zaledwie jednak się sejm skończył, wybuchł w wojsku koronnem rokosz groźny, rozdmuchiwany przez sąsiadów i ambitnych w Polsce ludzi jak np. Jerzego Lubomirskiego, co opóźniło i udamemniło przedsięwziętą przeciwko Moskwie przez Jana Kazimierza wyprawę. Towarzysząc królowi wyparł wprawdzie Czarniecki nieprzyjaciół z Grodna pobił ich pod Głębokiem i odzyskał Wilno, trzeba się jednak było

---

\*) Wespazyan Kochowski, Climactere II. pag 503.



cofnąć do kraju z obawy skutków rokoszu wojkowego który coraz szerszym rozpalał się płomieniem.

Nastąpił teraz znów kilkoletni okres walk toczonych przez Polskę na południowej granicy z Moskwą i kozakami, którzy raz na ową przechylali się stronę. Król uspokoiwszy rokosz wyruszył na Ukrainę z wojskiem zozstającym pod dowództwem sędziwego hetmana Stanisława Potockiego, Sobieskiego i Stefana Czarnieckiego. Zmienne koleje tej wojny toczonej przez pięć przeszło lat z rzędu zatrzymały naszego bohatera aż do śmierci na Ukrainie, stając się ostatniem polem jego nie osłabionych wiekiem cnót wojskowych i obywatelskich. Trzebaby nie skromny małą książeczkę ale parutomowe dzieło napisać, chcąc szczegółowo skreślić dzieje tego wojownika, spędzającego żywot cały w obozie, w pancerzu na niestrudzonej piersi, wciąż w obrobie Ojczyzny Króla i Wiary. Ostatnie te kilka lat trudów niezmordowanego wodza są szeregiem czynów nie mniej świetnych jak te, któremi dotąd wsławił się w całym kraju i państwach sąsiednich. Wojując bez odpoczynku dosięgnięty pod Stanisławem które oblegał—kulą kozacką i czując iż kres jego się zbliża, a wiek już ranie nie pozwala się goić, pociągnął z powrotem ku rodzinnym stronom, śmierć jednak w Sokółce około Brodów dni jego przecięła, okrywając kraj cały ciężką, bolesną, po stracie najlepszego syna żałobą.

Śmierć bohatera nastąpiła 16 lutego 1655 r. a na łożu śmiertelnem otrzymał ostatni dowód królewskiej wdzięczności — osieroconą po Lubomirskim polną hetmańską buławę...

Za późno przybyła!

Ten co nie z fortuny ani zasług swych przodków, jeno z posiewu własnej krwi serdecznej na bohatera swego narodu wyrósł, zgasł cicho w chłopskiej chacie zdala od rodzinnej strzechy, z ręką na szyi wiernego rumaka, który do tyłu zwycięstw go nosił...



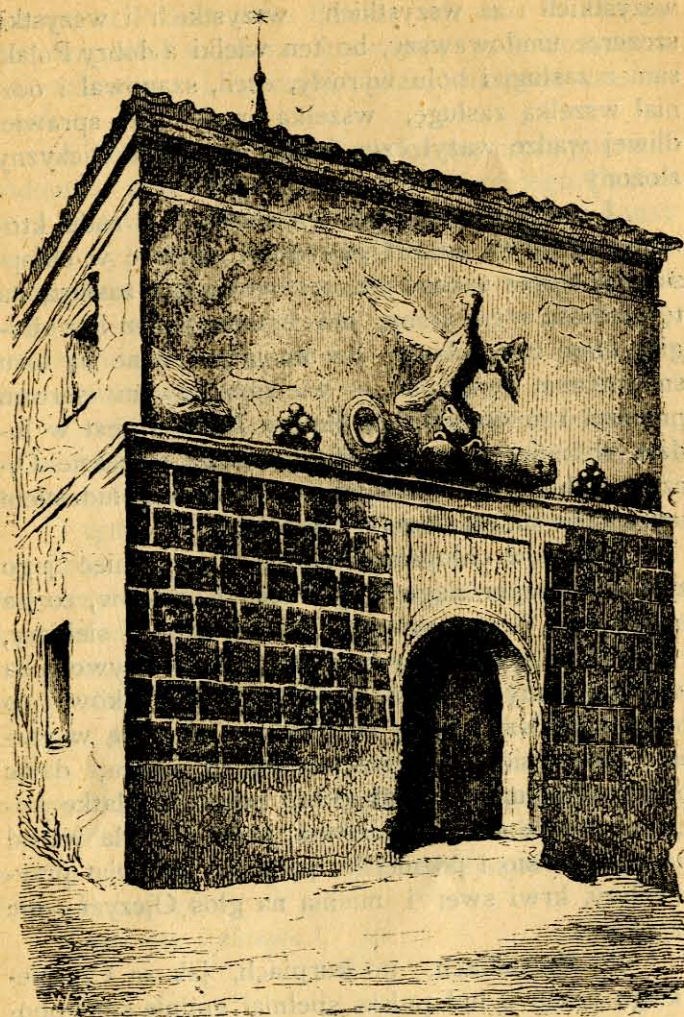
## Po wiekach...

Tak żył i umarł jeden z najlepszych synów naszej Ojczyzny, bohater z myśli i czynów, do ostatniego tchu oddany służbie publicznej, ciężkiej i znoјnej, a ku dobru powszechnemu skierowanej, pozostawiając po sobie pamięć wieczystą i blask imienia bez skazy.

A pamięć ta przeżyła dołę i niedołę narodu polskiego narodu, zawsze w promiennej chwale pierwotnej mocy aż do dni naszych, tak pod wielu względami do czasów, w których ukochanej Ojczyzny bronił, podobnej.

Wielki i święty przykład ofiarności, szlachetnego synostwa i ukochania tej jego i naszej Polski, niejednokrotnie budził i krzepił serca i nadzieją lepszej przyszłości napęlniał.

Bo pamięć tę złożył Czarniecki w duszę całego narodu polskiego, wszczepił w pierś wszystkich, co równie kraj swój ukochali, a przynajmniej ukochać chcieli, bo nie był bohaterem tylko dla wybranych, obrońcą tylko pewnej klasy, ale krew przelewał dla



Arsenał w Częstochowie.



wszystkich i za wszystkich, wszystkich i wszystko szczerze umiłowawszy, bo ten wielki a dobry Polak, sam z zasługi i bólu wyrosły, czcił, szanował i oceniał wszelką zasługę, wszelką cnotę i na sprawiedliwej wadze ważył czyn każdy na ołtarzu Ojczyzny złożony.

I już przed wiekami ten szlachcic z rodu, którego, jakby na znak Opatrzności, śmierć w chłopskiej chałupie zaskoczyła, ten wojewoda zasługą na tę godność wyniesiony, ten hetman przez lata długie, choć bez buławy, bo mu ją za późno na łożu śmiertelnem doręczono — wielkiem swem sercem przeczuł i zrozumiał, że Potęga Narodu jest w ludzie, w kmieciu na roli osiadłym, że szczęście Ojczyzny zbudować i utrzymać tylko ze współudziałem tegoż ludu można, trzeba i należy.

Umarł w chłopskiej chacie, ale pamięć jego żyła w dalszym ciągu wśród tych Kurpików, co na imię „pana Czarnieckiego“ brali strzelby i siekiery, i ruszali w puszcę na Szweda, kładąc żywoty za kraj ukochany, — żyła wśród tych Michałków, co boso dopadłszy żrebca na grudzie, z szablą w garści rzucali się w najgęstsze szeregi wroga, dając przykład potomnym, jak chłop polski tę Matkę kochać i jak tę miłość okazywać potrafił, żyła wśród tych, co w sto i później lat po nim na świat przyszedłszy, krwi swej i mienia na głos Ojczyzny nie szczędzili.

Po Michałkach, po kurpiach, jak za Czarnieckiego czasów, lud polski spełniał godnie swój obowiązek synowski względem Ojczyzny Matki—jak za Czarnieckiego pod Warką, szedł pod Kościuszką u Raławic, Szczekocin, Maciejowic, jak za Czarnieckiego z Dąbrowskim przeszedł wszerz i wzdłuż

Europę za Polską i dla Polski, jak za Wielkiego Hetmana niósł w ofierze krew swą pod Stoczek i Grochowem, i później, bliżej naszych czasów jeszcze.

A i dziś—gdy pamięć zasłużoną czczą potomni widomym znakiem pomnika w kolebce jego Czarnocy, i dziś wśród tłumów, ciągnących na ten odpust Narodowy, dusza wielkiego Wodza Polski, widzi i odnajduje z wyżyn też same, przez niego pierwszego wykształcone uczucia, widzi po wiekach podobne, gorąco kochające kraj serca, pod polskiego chłopa sukmaną.

I raduje się, że w tak dobre ręce zwierzył to, co ukochał nad życie, nad dostatek, nad ciszę domową — Ojczyznę Polską!

I tym zgromadzonym u pomnika, tym co na ten dzień przyciągnął od Słomnik czy Tykocina, od Nidy czy Pilicy, od puszczy Myszynieckiej czy nizin kujawskich, tym potomkom bohaterskich Michałków i Bartoszków błogosławiąc na dołę, przypomni na pokrzepienie, że jak on w chwilach ciężkich dla Ojczyzny, ręką nie opuściwszy wierzył w zwycięstwo dobrej sprawy, że jak on „nie z soli, ani z roli, ale z tego, co boli“ moc czerpiąc, urósł i wyrósł — tak i ta Ojczyzna nasza wyrośnie z wielkiego bólu, z bólu i ukochania swych najliczniejszych dzieci — Ludu Polskiego!

*Cześć mu i chwała!*



III.

Już miał poślubić piękną Kobierzyckę,  
I rzekł do niej przy rozstaniu:  
„Ja spieszę bunt uśmierzać Chmielnickie;  
„A choćym w krwawem spotkaniu,  
„Nie jedną kresą powrócił znaczony,  
„Nie będę, Zosiu, od ciebie wzgardzony?”

IV.

Na Ukrainie, ochoczy i śmiały,  
Przyszedł pod Monasterzyska;  
Z gołemi piersi wpadł pierwszy na wały  
I wszędy mieczem połyska;  
Gdy twarz mu ciężkim postrzałem przeszyto,  
Krwiaż złany pyta: *a miasto zdobyto?*

V.

Nie było walki w tych krwawych zapasach  
Bez Czarnieckiego pomocy;  
Okryty burką, w słotach i niewczasach  
Trawił w boju dnie i nocy;  
A żona, słysząc, jak często krew leje,  
Czcząc bohatera, o męża truchleje.

VI.

On jeden Szwedów najazdy hamuje,  
W zamku krakowskim zawarty;  
Tysięczne szturmy mężnie wytrzymuje;  
Szwed nieraz z klęską odparty;  
Ściśniony głodem gdy bramy otwiera,  
Gustaw oglądać pragnie bohatera.

## Stefan Czarniecki.

Śpiew historyczny.

† 1665.

I.

W szlachebnym domu, znanym tylko z cnoty,  
Dzielny Czarniecki się chował;  
Z dzieciństwa pełen wojennej ochoty,  
Braci swych hufce szykował.  
A kiedy słyszał, jak męstwo chwalono,  
Żadzę do bojów czuł niepowściągnią.

II.

W Kazanowskiego zaczął służyć znaku;  
Ubiór jego niebogaty;  
Z kopią w ręku, w żelaznym szyszaku,  
Jeździł na podśluch i czaty.  
Acz młody w bitwach sławą się ozdobił,  
Co gdzie się ruszył, nieprzyjaciół pobił.



VII.

Wkrótce z rycerstwem, pod zamki zebranem,  
Szybkiej błyskawicy lotem  
Tu Szwedów schodzi i gromi nad Sanem,  
Owdzie niespodzianym zwrotem  
Rzuca się z koniem wpław, rzekę przebywa,  
Uderza, pole trupami okrywa.

VIII.

Nie liczby Szwedów, ale—gdzie są? pytał,  
Z hucem rycerzów dobranych  
W Rudniku ledwie Gustawa nie schwycił;  
Znowu mszcząc się krzywd zadanych,  
Wpada w Pomorze, najezdników płoszy  
I kraj ten ogniem i mieczem pustoszy.

IX.

Gdy król Stefana na Szlezwik wysła,  
Rzekła mu córka ze łzami;  
„Czemuż mężczyzną jam się nie rodziła,  
„Bym się mogła bić z Szwedami?“  
„Dziewko — rzekł ojciec — w tem niema twej  
[winy:  
„Wsław się ojczyźnie, mężne dając syny.“

X.

Zaniósł Czarniecki w pamiętnej wyprawie,  
W obcą ziemię Polski chwałę,  
Przez wały morskie na wątpliwej nawie \*)  
Prowadzi szyki zuchwałę;  
Dziwią się ludy, jak odwaga męża  
I nieprzyjaciół i burze zwycięża.

\*) Nawa—mały okręcek.

XI.

Im więcej Polskę los srogi ciemnił,  
Tem więcej wzbudzał rycerza;  
Wszędzie przytomny, tu Moskwę zwyciężył,  
Tam Rakoczego uśmierza,  
I nigdy mściwej nie składając broni,  
Znosi Kozaków lub Tatarów goni.

XII.

Po tylu trudach pełen pięknej sławy,  
Gdy miał zasiadać w senacie,  
Z dzielnem rycerstwem przybył do Warszawy,  
W rysiach i bisiurnej szacie;  
Prowadził lupy, jeńców znakomitych,  
I sto piętnaście chorągwi zdobytych.

XIII.

Gdy pułk Holzacki zbliżał się do bramy,  
Suknie miał stare, wytarte;  
W twarzach postrzały i głębokie szramy  
Świadczyły bitwy uparte;  
Król mu dziękował za wierność stateczną,  
Lud okrzykami witał młodź waleczną.

XIV.

Już osiwały w trudach obozowych,  
Kiedy nad Dniepr przybywa,  
I mieczem bunt uśmierza Koszowych,  
Ciężka go niemoc porywa;  
Po drodze starzec, laurami wieńczony,  
Na słomie w wiejskiej lepiance złożony.



XV.

Tu mu od króla list przynosi goniec,  
Z buławą dla wojownika.  
Wódz rzekł:— „Ta łaska, kiedy życia koniec,  
Już mnie zapóźno spotyka!“  
Lecz widział Polak, że i bez buławy  
Można zwyciężać i dobić się sławy.

XVI.

Już blizki zgonu, rzekł: „Niech koń mój biały  
Wnijdzie jeszcze do tej chaty.“  
Wstępuje rumak; rząd na nim wspaniały.  
I obok tarczy buzdygan bogaty,  
Siodło sajdków pyszne dźwiga brzemię,  
Lecz widząc pana, głowę spuścił w ziemię.

XVII.

Wódz rzekł do giermków: „Dla mojego wnuka  
Niechaj się koń ten zachowa,  
Niechaj rycerskiej sławy na nim szuka,  
Niechaj pamięta te słowa:  
Kto kraj swój kocha i Boga się boi,  
Ma szablę, konia, — o resztę nie stoi.“



114994



# Promień Ojczysty

TYGODNIK SPOŁECZNY DLA RODZIN

z rysunkami.

Każdy numer „Promienia Ojczystego“, oprócz głównej części, składającej się z 12 stron, posiada jeszcze dwa bezpłatne dodatki: 1) religijny i 2) dla dzieci.

## Przedpłata wynosi:

| W Warszawie            | Z przesyłką pocztową          |
|------------------------|-------------------------------|
| rocznie . . . . 2 rb.  | rocznie — 3 rb. (20 zł)       |
| półrocznie . . . 1 rb. | półrocz.— 1 r. 50 k. (10 zł.) |
| kwartalnie . . . 50 k. | kwartalnie — 75 k (5 zł.)     |

Każdy przedpłatnik „Promienia Ojczystego“ za dopłatą 1 rubla tylko na rok, może otrzymywać bardzo pożyteczne pismo dwutygodniowe pod nazwą:

*„Przewodnik kótek rolniczych.”*

Redakcja i administracja „Promienia Ojczystego“ mieści przy księgarni

M. Szczepkowskiego w Warszawie, ul. Nowogrodzka Nr. 23.